

PO UPADKU RZĄDU MENDES-FRANCE'A

Jak grom z jasnego nieba...

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA „TRYBUNY LUDU” Z BERLINA)

Tak określają liczni komentatorzy niemieckie wrażenie, jakie wywołał w Bonn oraz w całym Niemczech upadek gabinetu Mendes-France'a. Choć przebieg ostatniej debaty parlamentarnej w sprawie Afryki Północnej nie zwiałował nic dobrego dla Mendes-France'a, to jednak nie liczone się z tak błyskawicznym upadkiem jego rządu. Ale dla bacznego obserwatorów ostatnich 24 godzin debaty w Zgromadzeniu Narodowym jasne było, że upadek rządu francuskiego miał swoje głębokie przyczyny nie tyle w polityce afrykańskiej, ile w europejskiej.

Naczelny redaktor dziennika „Telegraph” (SPD), Arno Scholz powiada w niedzielnym artykule wstępnym: „Mendes-France upadł nie przez sprawy afrykańskie, albo reformy gospodarcze, lecz przede wszystkim jako współautor i gwarant układów paryskich”.

Dla kliki bońskiej upadek Mendes-France'a był prawdziwym czarnym dniem. Prasa adenauerowska, która w okresie Genewy wylewała kuby po mym na głowę premiera Francji, w kilka miesięcy później wyniosła go na modłę amerykańską do rangi „übermenscha” za jego „odwagę” w sprawie wskrzeszenia Wehrmachtu. Dziś w godzinę upadku tego oredownika uzbrojenia Niemiec zachodnich, roni szczere łzy nad

utratą sojusznika. Tubom bońskim nie żal oczywiście osoby Mendes-France'a, ale żal im polityki, którą uprawiał on na odcinku współpracy z Adenauere i jego hitlerowskimi generalami. Prasa bońska daje wyraz obawom, iż obecnie może nastąpić poważne zahamowanie dalszych czynności ratyfikacyjnych i to nie tylko we Francji, gdzie Rada Republiki bynajmniej nie wykazuje typowego dla rządu Mendes-France'a pośpiechu, ale także w całym Bundestagu.

Naczelny redaktor chadeckiego „Der Tag”, Wilhelm Gries pisze w niedzielnym artykule wstępnym, że wraz z upadkiem rządu Mendes-France'a należy się liczyć z nowymi przeszkodami na drodze do ostatecznej ratyfikacji układów paryskich. „Krzysz paryski” — powiada Gries — może wytworzyć sytuację, w której nastąpić mogą dotkliwie porażki”.

Bońska prasa opozycyjna oraz niektóre dzienniki niemieckie stwierdzają nie bez satysfakcji, że upadek rządu francuskiego przyspieszył w Bonn z nieukrywana troską i konsternacją. Przewodniczący frakcji CDU w Bundestagu, von Brentano powiedział: „Mendes-France został utracony w ciężkim momencie dla polityki światowej. Miejmy nadzieję, że nie wpłynie to na sam przebieg ratyfikacji układów paryskich”.

Przewodniczący FDP, Thomas Dehler okazał się mniejszym optymistą od swego koalicyjnego kolegi. Powiedział on: „Przedstawiciele paryskich układów paryskich zadośćuczynienie w upadku rządu Mendes-France'a. Upadek ten zagraża losom układów paryskich...”.

Niepokoję Bonn o przyszłość ratyfikacji układów paryskich są tym większe, że w Niemczech zachodnich rozwija się od dłuższego czasu poważny ruch opozycyjny przeciwko remilitaryzacji, przeciwko uwiecznieniu podziału Niemiec, a zarazem coraz więcej podnosi się głosów również w koalicji bońskiej za porozumieniem ze Związkiem Radzieckim, w sprawie przyszłości Niemiec. Olenauer jak i inni członkowie kierownictwa SPD na wiadomość o upadku rządu francuskiego oświadczyli, że teraz właśnie, kiedy naród francuski wywołuje wypowiedział się przeciwko ratyfikacji, Niemcy muszą walczyć z wojennym programem Bonn. Rząd Adenauera powinien natychmiast rozpatrzyć ostatnie propozycje radzieckie w sprawie Niemiec. Charakterystyczny jest również głos jednego z członków kierownictwa SPD, deputowanego do Bundestagu, Fritz Erlera, który na wiecu w Mannheim oświadczył, że najwyższy czas jest, aby nastąpiło odprężenie między wschodem i zachodem. Niemcy powinny zająć stano-

wisko neutralistyczne i nie wiązać się żadnym sojuszem wojskowym ani ze wschodem, ani z zachodem. Erler zwrócił uwagę, że nowe propozycje radzieckie dają nową szansę dla pokojowego zjednoczenia Niemiec.

Prasa demokratyczna w NRD zwraca uwagę na fakt, że upadek rządu Mendes-France'a jest poważnym ostrzeżeniem pod adresem kliki bońskiej. Przypomina ona także istniejące wciąż poważne niebezpieczeństwo ratyfikowania układów paryskich w Bundestagu. „Masz pracujące Niemiec zachodnich muszą nadal prowadzić intensywną akcję pozaparlamentarną przeciwko groźbie odrodzenia Wehrmachtu i powiększenia zbrojeni” — pisze „Neues Deutschland”. Upadek Mendes-France'a stwarza nowe i lepsze warunki dla wzmożenia aktywności wszystkich partii w Niemczech, wszystkich wrogów remilitaryzacji. A dziennik „Berliner Zeitung” dodaje: „Teraz głos ma naród niemiecki. 24 lutego rozpoczął się debata w Bundestagu nad ratyfikacją układów paryskich. Chodzi o to, aby tak konsekwentnie działać przeciwko Adenauerowi, jak naród francuski postąpił wobec Mendes-France'a... Wtedy będzie wolna droga dla pokojowego zjednoczenia Niemiec”.

MARIAN PODKOWIŃSKI

Adenauer zdenerwowany...

BERLIN (PAP). Wobec wzmagającego się z każdym dniem w społeczeństwie zachodnio-niemieckim ruchu protestacyjnego przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, Adenauer rozpoczął kampanię w celu poprawienia szans ratyfikacji układów paryskich.

6 lutego wygłosił on aż dwa przemówienia — jedno na nadzwyczajnym posiedzeniu prezy-

dium partii chrześcijańsko-demokratycznej (CDU), a drugie przez radio.

Adenauer znajdował się wyraźnie pod wrażeniem napadu rządu Mendes-France'a na posiedzeniu prezydium CDU Adenauer podkreślił, że kryzys rządu we Francji utrudni nie wątpliwie ratyfikację układów paryskich. Jednocześnie wyraził on nadzieję, że nowy rząd

francuski „nie zmieni swego stanowiska w sprawie ratyfikacji”.

Ze słów Adenauera wynika, że obawia się on o los układów paryskich nie tylko we Francji, lecz również w parlamencie bońskim. Przytoczył on powtarzane od dawna argumenty mające rzekomo uzasadnić konieczność utworzenia Wehrmachtu i ratyfikacji układów paryskich

oraz ostro zaatakował organizację robotniczą i związkową Niemiec zachodnich prowadzącą walkę przeciwko tym układom. Ze szczególnym zdenerwowaniem Adenauer wspominał o potężnym wiecu, który odbył się 29 stycznia we Frankfurcie nad Menem na znak protestu przeciwko bońskiej polityce remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Szansa dla polityki francuskiej

Artykuł Obserwatora w dzienniku „Prawda”

MOSKWA (PAP). Dziennik „Prawda” zamieszcza w związku z upadkiem rządu Mendes-France'a artykuł Obserwatora, w którym pisze m. in.:

Godziny rządu Mendes-France'a były policzone w chwili, gdy ratyfikację układów paryskich udało się przeformować z tak wielkim trudem w Zgromadzeniu Narodowym.

Nadzieje, jakie amerykańskie kółka rządzące wiązały z Mendes-Francem, nie ziściły się. Kółka te ostatnio miały nadzieję, że Mendes-France zdola przeformować ratyfikację układów paryskich w Radzie Republiki. Pisała o tym z całym cynizmem

prasa amerykańska. Nic jednak z tego nie wyszło.

Z upadku rządu Mendes-France'a można wyciągnąć pewne wnioski. Polityka amerykańska poniosła nową dotkliwą porażkę. Nie ulega wątpliwości, że polityka tych francuskich kół politycznych, które działają w myśl poleceń magnatów finansowych zala oceanu, jest skazana na fiasko. Żadne manewry, ani żadne kruczeki nie zdolają uratować takiej polityki.

Losy Francji jako wielkiego mocarstwa zależą w znacznym stopniu od tego, czy jej kółka rządzące zrozumieją, że ważne jest dla Francji zapewnienie

bezpieczeństwa zbiorowego w Europie i stworzenie jednolitych, pokojowych i demokratycznych Niemiec. Jak to stwierdza liczni francuscy politycy, zadanie polityki zagranicznej Francji polega nie na tym, aby znaleźć jakąś „dogodną” lub „możliwą do przyjęcia” formę skrócenia militarnego niemieckiego, lecz na tym, aby nie dopuścić do powstania niebezpiecznego ogniska agresji w Niemczech zachodnich. Społeczeństwo francuskie rozumie coraz lepiej, jakie znaczenie dla interesów Francji miałyby wyzwanie się z ludźmi, że montowane agresywnego bloku z udziałem Francji i militarystów

niemieckich może jakoby zapewnić francuskom kolom rządzącym wyjątkowo stanowisko w takim bloku w polityce międzynarodowej. Takiemu ludzemu niebezpieczeństwu jedynie gorzkie rozczarowanie samym francuskim kolom rządzącym.

Od polityków francuskich, którzy zastąpią rząd Mendes-France'a — pisze w zakończeniu „Prawda” — zależy, czy połączą oni wykorzystanie szansę, czy też opuszczą szansę umocnienia pozycji Francji w stosunkach międzynarodowych.

Czy potrzebny az Scotland Yard?

Nieudolna próba Edena usprawiedliwienia agresywnych posunięć USA wobec Chin

LONDYN (PAP). 4 bm. w odpowiedzi na interpelację b. laborzystowskiego ministra obrony Shinwella, Eden złożył w Izbie Gmin piśmienne oświadczenie, w którym naświetlił punkt widzenia rządu brytyjskiego w sprawie Tajwanu i innych wysp chińskich.

Nawiązując do deklaracji kairskiej z 1943 roku, która głosi, że wszystkie terytoria zabrane przez Japonię Chinom, jak Taiwan i Wyspy Rybackie powinny być zwrócone Republice Chińskiej, jak również do deklaracji poczdamskiej, która potwierdziła sformułowaną w deklaracji kairskiej decyzję. Eden dochodzi do nieoczekiwanego wniosku, że nie wiadomo do kogo należy pod względem prawnym władza suwerenna nad Tajwanem i Wyspami Rybackimi. Eden uważa, że deklaracja kairska była tylko „sformulowaniem zamiarów”, a Japonia zrzekając się formalnie w traktacie pokojowym z kwietnia 1952 roku wszelkich praw i roszczeń do Tajwanu i Wysp Rybackich nie przekazała tych terenów pod suwerenność Chin, czy to Chińskiej Republici Ludowej, czy też chińskiej władzy czangkaizaskowskiej. Jedynie kontrolowane przez czangkaizaskowską wyspy w bezpośrednim sąsiedztwie wybrzeża chińskiego — zdaniem Edena — należy do innej kategorii, ponieważ niewątpliwie stanowią one część terytorium

Chińskiej Republici Ludowej. „Daily Herald” komentując 5 bm. oświadczenie Edena, pisze z oburzeniem:

„Eden widocznie uważa, że jeśli Chińczycy będą mieli jakieś należne do nich wyspy, to spadnie na nich odpowiedzialność za wydarzenia, które mogą mieć poważne skutki dla całego świata. Sytuacja, jaką się wytworzyła, bardzo nie kiedykolew wymaga, aby jasno oświadczyć, że naród angielski nie będzie interweniował w tej sytuacji, nie będzie on popierał wojny, której przyczyną będzie Czang Kai-szek, ponieważ Czang Kai-szek jest tylko marionetką amerykańską. Bez broni amerykańskiej i bez ochrony amerykańskich okrętów wojennych nie mógłby on znajdować się na tych wyspach, które mogą się stać przyczyną wojny”.

Dyplomatyczny korespondent „Manchester Guardian” pisze: „Żadne oficjalne oświadczenie nie ułatwia tak dobitnie kłopotliwej sytuacji, w jakiej znalazł się rząd brytyjski. Eden oświadczył w Izbie, że jeżeli Pekin będzie próbował zająć terytorium, które — jak stwierdzono — należy do niego, będzie to akcja stanowiąca gróźbę dla pokoju. Nie tylko w Pekinie zadawano sobie pytanie, czy groźba taka wywołuje zdezorientację narodu chińskiego do odrzucenia swych wysp, czy też z uderzenia Ameryki przeszkadza temu”.

Członek parlamentu laborzysty Bing, opublikował oświadczenie, w którym podkreśla, że twierdzenie Edena o statucie prawnym Tajwanu stwarza paradoksalną sytuację. Bing przypomina, że to właśnie na podstawie opinii prawników amerykańskich, iż Tajwan stanowi pod względem prawnym część Chin, rząd amerykański zawarł

w grudniu ub. roku układ z Czang Kai-szekiem, uznając go za „głową rządu Chin” i na podstawie tego układu USA przychodzi obecnie z pomocą wojskową kuomintangowcom. „News Chronicle” pisze w związku z posiadaniem Rady Bezpieczeństwa w sprawie Chin, że

„sytuacja, jaka się obecnie wytworzyła, jest bezpośrednim i nieuniknionym skutkiem uznania nacjonalistów chińskich, a nie komunistów za rząd Chin. Świat nie może sobie pozwolić na uznawanie marionetek amerykańskich za jeden z największych i najpoważniejszych krajów nie jest dopuszczany do organu międzynarodowego”.

Jak donosi agencja Press Association, przewodnicząca komitetu wykonawczego Labour Party, Edith Summerkill, przemawiając na wiecu w Lansing (hrabstwo Sussex), oświadczyła w związku z sytuacją na Dalekim Wschodzie:

„Wreszcie bomba niespodziewanie wybuchła, a nieznani sprawcy zostali wykryci. Amerykańskie czasopisma lotnicze „Aviation Week” i „Aviation Age” opublikowały bowiem szczegóły dotyczące tajnych prób z bronią atomową w W. Brytanii, oraz opisy pocisku zdolnie kierowanego, produkcji angielskiej firmy De Havilland. Fakt ten wstrząsnął nawet zwykłe opapanowymi synami Albionu. Laborzystowski dziennik „Daily Herald” (patrz zdjęcie) z 3 stycznia br. pod obryzkiem na całą szerokość strony tytułem „Brytyjskie tajemnice przedostały się do wiadomości USA” pisze, że sprawa ta prze-

nikiem, a służba bezpieczeństwa wydała prasie zakaz wspomniania o całym wypadku. Najbardziej odpowiednio czynnik wpływający na to, że sprawa zaczęła tuszować w imię „atlantycznej solidarności”.

Zaiste nie do pozazdroszczenia jest los sojusznika USA. Ciężkim próbom wytrzymałości i... wytrzeźności poddawany jest on ze strony amerykańskich przyjaciół. Bo oto zaledwie w

10 dni po dramatycznym artykule „Daily Herald” inny dziennik, tym razem zachodnio-berliński „Der Kurier” podaje przez szerokość pierwszej kolumny, że „Skrajono brytyjskie tajemnice atomowe, Scotland Yard i kontrwywiad gorączkowo poszukują pewnej teckiz”.

Dziennik pisze dalej: „Skrajono teckizę z najnowszych wyników badań nad zastosowaniem energii atomowej dla celów przemysłowych... Ślady prowadzą za granicę... teckiz zawiera rezultaty 18-miesięcznych badań. Jeżeli wpadnie ona w ręce zagranicznym naukowcom, lub przemysłowcom w to W. Brytania straci swoje przewodnictwo (w świecie kapitalistycznym — red.) na tym polu. Władze wstrzymały się od komentarzy”.

Przykro to dla Anglików sprawa, chociaż fakt kradzieży angielskich wynalazków wcale nie jest nowy. Tylko, że znany ze swej złośliwości w wykrywaniu najbardziej zakomplikowanych przestępstw Scotland Yard ma w tym wypadku małe pole do popisu. Dla wykrycia złośliwych wystarczy tylko jeden detektyw... który by pilnie ślodził... prasę amerykańską.

Przedstawiciele rządu Wietnamskiej Republiki Demokratycznej — Ho Szi Mina zwrócił się do narodu wietnamskiego z oświadczeniem w sprawie rozpoczynającej się 10 lutego nowej kampanii o podniesienie produkcji i oszczędniejszą gospodarkę.

Po omówieniu wysiłków narodu, który w czasie wojny starał się wszelkimi sposobami zwiększyć produkcję, Ho Szi Mina postawił zadanie: trzeba zwiększyć produkcję rolniczą, która jest konieczna dla polepszenia warunków materialnych życia chłopów, dla zaopatrzenia armii i miast, dla odbudowy kraju.

To szerokie patriotyczne współzawodnictwo — podkreślił Ho Szi Mina — ma ogromne znaczenie. Będzie ono przyczyniać się do sukcesów w walce o zjednoczenie i niepodległość kraju, o umocnienie demokracji i o pokój.

Przekazanie władzom ludowym grupy wietnamskich wieźniów politycznych

HANOI (PAP). Francuskie władze wojskowe przekazały dowództwu Wietnamskiej Armii Ludowej na lotnisku Gia-Lam koło Hanoi 63 wieźniów politycznych.

Przedstawiciele rządu Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, organizacja masowych i miejscowej ludności serdecznie powitali zwolnionych wieźniów.

Spotkanie Tito-Nasser

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Kairu, że w dniu wczorajszym na pokładzie okrętu jugosłowiańskiego „Galeb” odbyło się w czasie przejazdu przez Kanał Sueski spotkanie premiera Egiptu Nassera z prezydentem Tito, który powraca do Belgradu z podróży po Indiach i Birmie.

W opublikowanym po spotkaniu oficjalnym komunikacie stwierdza się, że „zadowalający rozwój stosunków między Egiptem a Jugosławią”.

Oświadczenie prezydenta Ho Szi Mina

HANOI (PAP). Prezydent Wietnamskiej Republiki Demokratycznej — Ho Szi Mina zwrócił się do narodu wietnamskiego z oświadczeniem w sprawie rozpoczynającej się 10 lutego nowej kampanii o podniesienie produkcji i oszczędniejszą gospodarkę.

Po omówieniu wysiłków narodu, który w czasie wojny starał się wszelkimi sposobami zwiększyć produkcję, Ho Szi Mina postawił zadanie: trzeba zwiększyć produkcję rolniczą, która jest konieczna dla polepszenia warunków materialnych życia chłopów, dla zaopatrzenia armii i miast, dla odbudowy kraju.

To szerokie patriotyczne współzawodnictwo — podkreślił Ho Szi Mina — ma ogromne znaczenie. Będzie ono przyczyniać się do sukcesów w walce o zjednoczenie i niepodległość kraju, o umocnienie demokracji i o pokój.

Przekazanie władzom ludowym grupy wietnamskich wieźniów politycznych

HANOI (PAP). Francuskie władze wojskowe przekazały dowództwu Wietnamskiej Armii Ludowej na lotnisku Gia-Lam koło Hanoi 63 wieźniów politycznych.

Przedstawiciele rządu Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, organizacja masowych i miejscowej ludności serdecznie powitali zwolnionych wieźniów.

Spotkanie Tito-Nasser

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Kairu, że w dniu wczorajszym na pokładzie okrętu jugosłowiańskiego „Galeb” odbyło się w czasie przejazdu przez Kanał Sueski spotkanie premiera Egiptu Nassera z prezydentem Tito, który powraca do Belgradu z podróży po Indiach i Birmie.

W opublikowanym po spotkaniu oficjalnym komunikacie stwierdza się, że „zadowalający rozwój stosunków między Egiptem a Jugosławią”.

Nowa powódź we Francji

PARYŻ (PAP). Wskutek trwających od kilku dni ulewnych deszczów, wiele rzek we Francji zachodniej i południowo-wschodniej wezbrało lub wystąpiło z brzegów.

Poziom wody w Garonie podnosi się o 2 cm na godzinę. Wody zalały już niżej położone dzielnice miasta Langon.

Powódź zagraża miastu Argenton nad rzeką Creuse. Musiano ewakuować kilka domów położonych nad brzegami rzeki. Rzeki Wienne zalała kilka ulic w mieście Châtellerault.

O stosunkach Japonii z państwami obozu pokoju

Obecny rząd japoński podkreśla konieczność ułożenia stosunków z krajami obozu pokoju na normalnie przyjętych między państwami zasadach.

Nie ulega wątpliwości, że jeżeli wyrażane w oświadczeniach dążenie rządu japońskiego do normalizacji stosunków poparte zostanie konkretnymi propozycjami, spotka się ono w Polsce podobnie jak w innych krajach socjalizmu z przychylnym przyjęciem. Jak bowiem wiadomo, Polska podobnie jak inne państwa obozu pokoju, opiera swą politykę na zasadzie pokojowego współistnienia krajów o różnych ustrojach społecznych i gotowa jest utrzymywać normalne stosunki — na podstawie wzajemności i obopólnych korzyści — z wszystkimi państwami świata. Jesteśmy gotowi unormować i rozwijać nasze stosunki polityczne, gospodarcze i kulturalne z Japonią.

Jest rzeczą jasną, że takie unormowanie stosunków mogłoby być nie tylko korzystne dla obu naszych narodów, lecz miałyby również szersze pozytywne znaczenie. Stanowiłoby wkład w walkę o odprężenie sytuacji międzynarodowej, w czym żywotnie zainteresowane są narody zarówno Polski jak i Japonii.

Normalizacja stosunków Japonii ze Związkiem Radzieckim, z Chinami Ludowymi i z innymi krajami obozu pokoju byłaby poważnym krokiem na drodze do uregulowania dalekowschodnich problemów i mogłaby wydatnie przyczynić się do utrwalenia pokoju w tym rejonie.

Nawiązanie stosunków Japonii z państwami obozu socjalistycznego dałoby obopólne poważne korzyści natury gospodarczej.

W ciągu kilkunastu lat Japonia utrzymywała rozległe stosunki handlowe z wieloma krajami świata eksportując produkty swego wysoko rozwiniętego przemysłu oraz importując surowce i artykuły żywnościowe. Zarówno Japonia jak i inne kraje są zainteresowane w kontynuowaniu obecnie tych stosunków. Na przeszłości stoją imperialistyczne kółka Stanów Zjednoczonych, które po drugiej wojnie światowej, podporządkowując sobie Japonię politycznie i gospodarczo, ograniczając jej swobodę wymiany handlowej, narzucając program zbrojeniowy, przez co wypaczając rozwój gospodarczy kraju.

Szczególnie palącą sprawą dla Japonii jest eksport. Odciecia na skutek dyktatu amerykańskiego od rozległego rynku socjalistycznego, ma ona zmniejszone możliwości zbytu. Sytuacja pogarsza zwiększenie się rynku wewnętrznego.

Po rozejmie w Korei gospodarka japońska szczególnie dotkliwie odczuła skutki jednostronnego powiązania z wojenną polityką USA. Szeręg galezi przemysłu musiało ograniczyć produkcję z powodu braku rynków zbytu. Zamknięto liczne zakłady. Na bruk wyrzucano tysiące robotników. Według oficjalnych danych, w maju ub. r. liczba bezrobotnych osiągnęła 4 mln., co stanowiło 11 proc. ludności pracującej.

W ostatnich latach poważnie wzrósł deficyt japońskiego handlu zagranicznego. Wzmacnia się inflacja. Japonia znalazła się w obliczu poważnych trudności gospodarczych, które zagrażają milionom pracujących, a także uderzają w interesy kół przemysłowych i handlowych.

W tej sytuacji szerokie kół japońskie, a w ich liczbie poważne odłamy burżuazji japońskiej uświadamiają sobie coraz dobitniej, że sprawa przerwania kordonu amerykańskich ograniczeń w handlu z państwami obozu socja-

lizmu stanowiącymi chłonne rynki ekonomiczne jest kwestią bytu, że dalsze uleganie amerykańskiemu embargo oznacza groźne niebezpieczeństwo dla gospodarki Japonii.

Monopole amerykańskie przenikają do najrozmaitszych dziedzin gospodarki narodowej Japonii. W czasie amerykańskiej okupacji ponad 3,5 mld. dolarów stanowiących 75 proc. całego kapitału zainwestowanego, zostało ulokowane przez koncerny amerykańskie w japońskim przemyśle.

O innych skutkach okupacji amerykańskiej pisze opublikowana niedawno w Nowym Jorku przez wydawnictwo „Far Eastern Reporter” broszura o Japonii:

„Wiosną 1952 r. obliczono, że tereny zarekwirowane przez wojska amerykańskie przekroczyły obszar 70 tys. akrów (jeden akr równa się 0,4 ha); wg. innego obliczenia dokonano w roku powyższym, było w Japonii 735 amerykańskich baz wojskowych, zajmujących teren o łącznej powierzchni 250 tys. akrów.

Pod wpływem tradycyjnej postawy naszych rządów, znaczny odłam naszych żołnierzy udaje się za granicę z przekonaniem, że to wcale nie biali ludzie są istotami niższego gatunku — i też zachowują się tam w odpowiedni sposób”.

Nie dziwnego, że coraz powszechniejsze jest w Japonii zdanie położenia kresu okupacji amerykańskiej i zerwania z polityką wciągnięcia Japonii do wojennych planów USA. Naród japoński żąda również zakazu broni masowego zniszczenia, której straszliwe skutki odczuła ludność japońska przy końcu II wojny światowej a także w wyniku eksperymentów z tą bronią dokonywanych w pobliżu Japonii przez rząd USA.

Naród japoński widzi w normalizacji sytuacji międzynarodowej swego kraju, a zwłaszcza w uregulowaniu stosunków z ZSRR i Chinami niezawodną drogę do odzyskania politycznej i ekonomicznej niezależności.

Ale politycy waszyngtońscy, którzy wyznaczali Japonii rolę jednej ze swych podstawowych baz na Dalekim Wschodzie, nie pozwolą dostawie mas armatnich dla celów amerykańskiej agresji nie ustają w wysiłkach, by utrudnić, a jeżeli się uda wręcz uniemożliwić zrealizowanie dążeń narodu japońskiego. Departament Stanu ucieka się znów do wypróbowanej, choć ostatnio często zawodzącej broni — szantażu. W pierwszej połowie stycznia br. zastępcę sekretarza stanu dla spraw dalekowschodnich, Robertson wygłosił przemówienie, w którym ostro skrytykował tendencję japońskich kół gospodarczych dążącą do rozszerzenia handlu z Chinami. Niedawno John Foster Dulles przesłał do premiera Hatojamy pismo, w którym groził cofnięciem pomocy ekonomicznej i wojskowej gdyby Japonia „zbliżyła się do krajów komunistycznych”. Prasa amerykańska ostatnio rozwija szeroką kampanię w kwestii Japonii zgodnie z dyktandami Departamentu Stanu USA. Kampania ta świadczy o strachu imperialistów amerykańskich przed rozwojem sytuacji politycznej w Japonii oraz wzrastającą tam tendencją do usamodzielnienia kraju i wyzwolenia go z narzucanych pięciu stosunków z krajami obozu pokoju.

Niedaleka przyszłość pokaże, czy zdrowe siły narodu japońskiego wezmą górę i czy mimo przeszkód czynionych przez pewne kół imperialistyczne Japonia potrafi wejść na drogę pokojowych, normalnych stosunków z Chinami, Związkiem Radzieckim i innymi krajami obozu pokoju, w dobrze pomyślanym interesie własnym i interesie pokoju światowego.

Niech wielkie osiągnięcia nauki służą rozwojowi i szczęściu ludzkości

Oświadczenie pracowników naukowych UJ

W związku z uchwałą Biura Światowej Rady Pokoju — pracowników naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie wydał oświadczenie w którym m. in. czytamy:

Jest dla nas, pracowników naukowych, rzeczą niepojętą, że są rządy, które nie tylko nie potępiają samej zasady użycia broni atomowej, ale gloryfikują ją i gromadzą zapasy bomb atomowych, zastanawiają się nad sposobami ich użycia.

Przeciwko tej broni występują narody, wszyscy ludzie, którzy drogi jest ich dom rodzinny, ich ojczyzna. Naszym sumieniem — sumieniem uczonych, wstrząsa sama myśl, że można chcieć wielki wynalazek, wielkie osiągnięcie myśli ludzkiej obrócić wbrew woli uczonych, wbrew woli ludów — na zagładę nauk i kultury, na zniszczenie szpitali i szpitali, żłobków i laboratoriów, domów kultury i fabryk, skarbow sztuki, na zagładę ludzkości.

Dlatego całym sercem popieramy apel Biura Światowej Ra-

dy Pokoju o zniszczenie zapasów broni atomowej i natychmiastowe zaprzestanie jej produkcji.

Uniwersytet Jagielloński, najstarsza wyższa uczelnia w Polsce, uważa za swój najwyższy obowiązek podnieść w tej chwili głos, który jest głosem wszystkich uczonych polskich. Z radością przyjęliśmy wiadomość o tym, że została uruchomiona pierwsza w świecie elektronika atomowa w Związku Radzieckim, że dzięki pomocy radzieckiej powstała niebawem w Polsce i innych krajach obozu pokoju pierwsze stopy atomowe, które wykorzystane będą dla dobra narodów. Oto jest jedyna droga, która otwiera dla ludzkości erę pokojowego użycia atomu. Uniwersytet Jagielloński, w którego murach niegdyś zrodziło się wielkie odkrycie Mikołaja Kopernika, tak tylko rozumie zadanie prawdziwego patrioty, uczonnego — człowieka. Wielki wychowanek naszej uczelni An-

drzej Frycz Modrzewski mówił: „Zaprawdę żelazne serce musi być, które by w tak wiele złego wejrzało, nie zdrygało się wspomniawszy wojnę”. Dziś, nawiązując do wielkich tradycji nauki polskiej wyzwańmy uczonych wszystkich narodów, aby, idąc za głosem swych ludów, wypełnili święty obowiązek nauki, kultury i człowieczeństwa i stanęli zdecydowanie i czynnie w szeregu milionów ludzi walczących dziś o potępienie wojny atomowej, o zniszczenie zapasów broni atomowej i zaprzestanie jej produkcji.

Prof. dr T. Marchlewski — rektor Uniw. Jagiell., prof. dr Konstanty Grzybowski, prof. dr Kazimierz Osalek, dziekan Wydziału Prawa, prof. dr Mieczysław Brożek — prorektor Wydz. Filologicznego, prof. dr Jan Safarewicz — dziekan Wydz. Filologicznego, prof. dr Feliks Polak — dziekan Wydz. Mat.-Fiz.-Chem., prof. dr Karol Estreicher, prof. dr Adam Bochnak — dziekan Wydz. Fil.-Hist., prof. dr Zygmunt Grodzki — prorektor Wydz. Biologii, prof. dr Kazimierz Łęczyński — prorektor UJ do spraw ogólnych.

Dlaczego burmistrz Bull nie przyjechał do Warszawy

OSLO (obst wł.) Prezydium Rady Miejskiej Oslo — jak wiadomo — otrzymało zaproszenie na uroczystości X rocznicy wyzwolenia Warszawy i jednocześnie postanowiono przyjąć go do zaproszenia. Potem jednak — jak wiadomo — prezydent odwołał swoją decyzję o burmistrzu Bull wyjazd. Skończyło się na tym, że do Warszawy nie wysłano nawet depeszy z pozdrowieniami. Oburzony takim postępowaniem radny Toralf Oeksnewad złożył interpelację, która stała się przedmiotem debaty w radzie miejskiej. W czasie debaty burmistrz Bull oświadczył, że kampania rozpoczyna przez niektóre dzienniki była decydującym czynnikiem, który skłonił go do zaniechania wyjazdu.

Odpowiadając na to radny H. Hoff oświadczył, że zachowanie się prezydium rady było skandaliczne i ośmieszające w oczach społeczeństwa norweskiego.

Wyjazd rządowej delegacji do gospodarczej Burmy

8 bm. opuściła Warszawę, udając się do Pragi, rządowa delegacja gospodarcza Burmy z ministrem Narodowej Ziemni i ministrem Demokratyzacji Ziemi Administracji Lokalnej Takin Tin.

Na Dworcu Głównym w Warszawie delegację zęgnął kierownik Ministerstwa Handlu Zagranicznego — wicemin. Czesław Bajer.

Przed wyjazdem z Warszawy minister Takin Tin w rozmowie z przedstawicielem Polskiego Radia oświadczył, że istnieje szerokie możliwości rozwoju stosunków handlowych między Burmą a Polską.

Nowy numer pisma „O trwały pokój, o demokrację ludową”

BUKARESZT (PAP). Wyszły z druku kolejny 5 (200) numer czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową”. W numerze m. in. czytamy: artykuł wstępną pt. „Program dalszego wydoskonalenia polityki rolnic

